

Rekolekcje Wielkopostne – Wierzyć dzisiaj

Drukowanie poniższego tekstu jest możliwe pod warunkiem zachowania w tekście drukowanym informacji znajdującej się w stopce każdej strony.

Środa – IV tydzień WP

Nauka 29 – Bóg na cenzurowanym

W jednej z pierwszych nauk zatytułowanej „Kościoł na cenzurowanym” mówiliśmy na temat krytycznej postawy ludzi -a szczególnie katolików- wobec Kościoła. Wskazaliśmy także, że główną przyczyną takiej postawy jest po prostu nieznamość Kościoła i złe Jego rozumienie. Ludzie tacy –rzekomo- zachowują jeszcze „jakąś wiarę”, chociaż czasami trudno zobaczyć na czym ta wiara u nich polega. Można jednak jeszcze –zasadniczo- z nimi dyskutować, próbować ich przekonać, pokazać prawdę o Kościele, nawrócić, bo –jak sami twierdzą- nie odrzucają oni Boga, ale pośredników.

Dzisiaj chciałbym pójść jeszcze dalej i pokazać, że w dzisiejszym świecie pojawia się i inna, bardziej niebezpieczna i głębsza pretensja i krytyka, a jest pretensja wobec samego Boga. Wielu współczesnych ludzi, a szczególnie młodzieży „stawia pod ścianą” już nie tylko instytucję kościoła, czy Wspólnotę Ludu Bożego – Kościoła i kwestionuje nie tylko potrzebę tych rzeczywistości, ale daleko więcej. Ludzie „stawiają pod ścianą” i umieszczają na cenzurowanym samego Boga, mając do Niego pretensje, że świat, który stworzył jest niedoskonały, a On sam jest najprawdopodobniej nieobecny. I nie są to koniecznie zagorzali ateści, czy wrogowie religii spod znaku marksistowsko-leninowskich opętanych ideologii. Są to –niestety- ludzie młodzi, którzy nawet nieraz nie umieją się jasno wyrazić, w co nie wierzą, co odrzucają, co negują. Jest to postawa tym bardziej niebezpieczna, bo zasadzająca się na bardzo modnym wśród wielu młodych ludzi powiedzeniu „a to wszystko mi zwisa”, to mnie nie obchodzi, to jest bujda i wymysł. Bóg, religia, sprawy moralne stają się absolutnie niemożliwe i całkowicie obojętne. Ludzie tacy (właśnie ludzie młodzi) nie zadają sobie nawet najmniejszego wysiłku uzasadnienia swoich postaw, czy nonszalanckich przekonań. Jestem wolny, mogę robić co mi się podoba i wierzyć, albo nie wierzyć w co chcę, lub w to, co jest dla mnie wygodniejsze. Ten nonszalancki, a niejednokrotnie nawet wulgarny stosunek do religii i Boga, jest efektem –niestety- bardzo diabolicznej manipulacji ze strony przewrotnych, a ukrytych manipulatorów, którzy żerują na braku krytycyzmu i bardzo często –bądźmy szczerzy- na wygodnictwie i lenistwie swoich ofiar.

Dla poparcia takich postaw, czy też dla ich usprawiedliwienia swojej niewiary używają bardzo demagogicznych argumentów w rodzaju: „*Obraz bogatych księży jeżdżących „wypasionymi furami” wyrabia nam –MŁODZIEŻY- zdanie o Kościele i religii, że to wszystko jest jednym wielkim oszustwem, a Pan Bóg został stworzony przez księży, tylko po to, aby mogli się bogacić i mieć prostaczków swoimi wymysłami.*” Przy takiej argumentacji wszelkie próby racjonalnej dyskusji na temat istnienia czy przymiotów samego Boga rozbijają się o bardzo modne i bardzo perwersyjne –a jednocześnie nie do zbicia- argumenty „ad hominem”. Wszelka zaś rzeczowa dyskusja rozbija się wtedy o kilka, może kilkanaście złych przykładów, które u takiego młodego, ale zarazem bezkrytycznego człowieka wytworzyły karykaturalny obraz kościoła i religii. I na tym właśnie żerują przewrotni manipulatorzy o szatańskiej wprost proweniencji.

Co więcej, zauważam także, że np. na internecie pojawiła się spora liczba –jak ja ich nazywam- „harcowników internetowych”, którzy używają takich właśnie argumentów „ad hominem” lub nawet „ad personam” jako dowodów na nieistnienie Boga, na miałość i rzekome zakłamanie religii. Szkalowanie zaś i opluwanie wszystkiego i wszystkich -z Bogiem włącznie- jest ich specjalnością. A młodzież im wierzy, bo niestety, nie miała jeszcze ani okazji, ani możliwości zbyt wiele przeżyć i doświadczyć. Za mało jeszcze widziała, jest łatwowierna i bezkrytyczna w przyjmowaniu wszystkiego, co jej się poda. W miejsce zaś religii, moralności i zbawienia

proponowanego przez Boga, Który umarł na krzyżu, proponuje się tym młodym ludziom łatwutkie samozbawienie, zastępniki w rodzaju sekciarskich praktyk rodem z buddyzmu, taoizmu, czy innych religii wschodu.

Diaboliczni manipulatorzy zaś, to ludzie przewrotni, którzy bazują na tym właśnie, że młodzież nie ma jeszcze wyrobionego zdania i ugruntowanych narzędzi krytycznych i daje się bardzo łatwo w tego rodzaju pseudonaukowe wywody wmanewrować. Chodzi nawet za mną od dłuższego czasu pokusa napisania artykułu zatytułowanego „Demagogia, czyli horror methodologicus”, który wykazywałby bezprawność i szkodliwość takich pseudonaukowych „objawień”. Tacy pseudonaukowi harcownicy wyrządzają młodzieży (a pewno i nie tylko młodzieży) bardzo wielkie szkody, powodując zniechęcenie, krytykancki i nonszalancki, a zarazem negatywistyczny i często wulgarny stosunek nie tylko do Kościoła, ale do religii i wszystkiego, co wiary dotyczy z Bogiem włącznie.

Zarażana takimi demagogicznymi ideami młodzież zniechęca się i sama przyznaje: „Być może w ogóle szkoda czasu wgłębiać się w tą całą religię i doszukiwać się czegoś, czego potencjalnie nie ma ... Może lepiej żyć w świecie « matrixa ». Wszystko pewno stanie się zrozumiałe dopiero w momencie śmierci ... a tak??? Nie wiem. Sam nie mam zamiaru zmieniać swoich przekonań.” Co robić w takiej sytuacji, kiedy każda, nawet najbardziej uczciwa próba dyskusji jest kwitowana takim lub podobnym stwierdzeniem?

Ale na tym sprawa się nie kończy, boć przecież wszyscy wiedzą, że człowiek jest istotą, która nie znosi metafizycznej pustki i w miejsce „zdeklasowanego Boga” tworzy sobie bożki. Wiedzą o tym także **„misjonarze intelektu”**, których marzeniem jest wyhodowanie istot o nowej, globalnej, „nieskażonej religią i przesądami” świadomości. I oni takie puste miejsca po Bogu starają się u młodych ludzi czymś zapełnić. Tego rodzaju „intelektualni manipulatorzy” pragną uleczyć ludzki umysł ze ślepej wiary i przyciągnąć człowieka do Powszechnej Świątyni Człowieczeństwa lub tak bardzo modnego -w niektórych krajach Europy zachodniej- Humanizmu. Zastępuje się więc religię objawioną (katolicyzm, judaizm i inne) religią rozumu, zdrowia, samozadowolenia, spełnienia, wolności, a wiara i wszelka intuicja religijna muszą, ich zdaniem, pozostać wyłącznie prywatną sprawą. Wprowadza się więc w miejsce Boga, kult ciała, rozrywki, dobrego samopoczucia, sukcesu, pieniądza, albo nawet wprost Szatana. I młodzi ludzie dają się a to złapać.

Odsyłam tutaj do trzech artykułów:

- **Misjonarze intelektu**
- **Życie w stylu dowolnym I**
- **Życie w stylu dowolnym II**

Powstają więc różne bożki i zastępniki w rodzaju Wielkich Orkiestr Świątecznej Pomocy, Przystanków Woodstock, czy nowych sekt spod znaku New Age, Scientologii, czy innych pseudo humanistycznych ugrupowań z psychodeliczną muzyką i obietnicami samo-zbawienia, samo-spełnienia, pełnego kontaktu z duchem wszechświata, a nawet kontaktów z istotami cywilizacji pozaziemskich. A wszystkie one bazują na obietnicach osiągnięcia szczęścia w sposób łatwy i pozbawiony wysiłku. I to jest bardzo chwytliwe w egoistycznym społeczeństwie nastawionym na hedonistyczne używanie życia. W zestawieniu bowiem z religią stawiającą moralne i etyczne wymagania, mówiącą o samozaparcu, o wyrzeczeniu, o trudnej i wąskiej drodze prowadzącej do zbawienia te nowe religie są oczywiście bardziej chwytliwe i o wiele bardziej atrakcyjne.

W takiej zatrutej i pseudo-humanistycznej, pseudo-oświeconej atmosferze wyrasta nowe pokolenie ludzi niewierzących, którzy rzeczywiście uważają bo –paradoksalnie- **uwierzyli !!!**, że wszelka wiara jest opium da ludu. Ale ich przekonania oparte są również tylko na wierze, z tą różnicą, że dla nich ta właśnie wiara jest jedynie słuszna i uzasadniona w sposób –rzekomorozumowy. Do takich ludzi nie dociera żadna argumentacja i żadne tłumaczenie. Oni definitywnie skazali Boga na banicję i bezwiednie, czasami nawet nieświadomie zastąpili go jednym lub nawet wieloma bożkami. I to jest na pewno największy problem z jakim boryka się wielu katechetów w nauczaniu religii. Ale, dlaczego tak się dzieje? Czy rzeczywiście przyczyn należy szukać jedynie w nieautentycznym życiu niektórych księży? Czy wytłumaczeniem może

tu być jedynie działalność przewrotnych manipulatorów i ateistów ogłupiających młodzież i wiodących ją w sposób świadomy i przemyślany na bezdroża? Nie sądzę, bo zastanawiającym jest skądinąd fakt, że jest też sporo młodzieży krytycznie nastawionej do tanich sensacji o rzekomych przestępstwach kleru, a i krytycznie przyjmującej „objawienia nowych guru”. Dlaczego jest więc tak, że spora grupa młodzieży odchodzi, rezygnuje z wiary, odcina się od religii swoich ojców i szuka zbawienia w egzotycznych i ezoterycznych sektach? Jak sądzę, można tu także jako powód podać brak autentyczności wiary u rodziców, czy nawet brak czasu na wychowanie w domu. Jeśli dziecko od najmłodszych lat nie widzi tego autentyzmu i religijnego pogłębienia u swoich rodziców, to skąd ma brać wzorce i gdzie szukać oparcia w sytuacjach kryzysu. Niewielu ma możliwość i szczęście, trafić dobrego katechety czy księdza. Wielu nie zadaje sobie nawet takiego wysiłku poszukiwania czy refleksji. I wtedy właśnie proces obchodzenia ulega przyspieszeniu. Efekty są widoczne na ulicach naszych miast, w szkołach, w zakładach opiekuńczych i wychowawczych, w poprawczakach, a nawet w więzieniach.

Sprzyja takim negatywistycznym i nihilistycznym postawom na pewno atmosfera powszechnego krytykanctwa i niezdrowych sensacji, ale także globalny upadek wszelkich autorytetów. Na pewno także nie pomaga nieautentyczna postawa niektórych przedstawicieli kościoła instytucjonalnego. Tylko, że wielu z nich wyrosło już niestety na takich właśnie anty-religijnych i kontestujących „pożywkach” nihilizmu i negatywizmu.

Pozostaje pytanie: „Co robić? Jak ratować młodzież przed spoganieniem? Jak ratować młodych ludzi przed przewrotną, szatańską indoktrynacją i negacją wszystkiego ...?”

Kapryśny i roszczeniowy stosunek do rzeczywistości, negacja wszelkich autorytetów z autorytetem Boga włącznie spowodowały, że posypały się wszelkie ideały i zawaliły dotychczas uznawane normy. A jedyną normą i jedynym przykazaniem jest „korzystaj z życia jak się da, bo i tak żyjemy w matrixie.”

Ciekawym jest jednak niezwykle autorytet jakim nieustannie cieszył się Papież Jan Paweł II. Może warto zobaczyć, co pociągało ludzi młodych w tej charyzmatycznej postaci? Może warto zaczerpnąć z Jego doświadczeń i zastosować je w praktyce kontaktów z młodzieżą.

Bo, chociaż Bóg przestał być w modzie, a jego miejsce zajęły dyskotekowe bożyszcza i bożki, to jednak młodzież potrzebuje czegoś więcej i czegoś głębszego niż tymczasowe i przemijające, i jeśli się to młodzieży w sposób autentyczny ukaże, to na pewno zostanie to przyjęte z uznaniem i wdzięcznością.